MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

WYDAWANY PRZEZ ODDZIAŁ WARSZ. POLSKIEGO TOW. HERALDYCZNEGO

Nr. 10. **Warszawa, Październik 1937.** **Rok XVI.**

Organ Polskiego Towarzystwa Heraldycznego.
Składka członkowska 24 zł. rocznie.
Nowi członkowie wpłacają ponadto 5 zł. wpisowego.
Sprawy przyjęcia nowych członków załatwia Skarbnik
tel. 8-05-22.

Konto P. K. O. № 21.621 Oddział Warszawski P. T. H.
Konto P. K. O. № 153.091 Oddział Lwowski P. T. H.
Korespondencję i artykuły nadsyłać pod adresem:
Tow. Heraldyczne, Bibl. Ord. Krasińskich, Okólnik 9
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

(W RAZIE PRZEWIDZIANEJ ODPOWIEDZI, ZAŁĄCZYĆ DO LISTU ZNACZEK POCZTOWY).

Treść:

Ostatni Buczaccy.

Ród Buczackich h. Awdaniec osiedlił się na Rusi za rządów Kazimierza Wielkiego i miał tu swego przedstawiciela w osobie Michała „heredis de Buczacz“ [1]. Buczacz stał się ich rodzinnem gniazdem, od którego ta gałąź Awdańców przyjęła nazwisko, a w dziejach Rusi i Podola XV w. odegrała wybitną rolę.

Genealogia Buczackich, ich rola gospodarczo-kolonizacyjna i polityczna, została uwzględniona w herbarzach, tudzież w szeregu opracowań, tyczących się dziejów politycznych tej połaci kraju [2].

Genealogie Buczackich przedstawiają zgodnie, iż od trzech synów protoplasty rodu Michała wywiodły się trzy główne gałęzie Buczackich: od Michała, wojewody podolskiego († 1438) główny pień Buczackich, od braci jego, Teodoryka, starosty kamienieckiego († 1456)—Jazłowieccy-Monasterscy, zaś od Michała Mużyły, wojewody podolskiego († 1470)—Buczaccy-Mużyłowie.

Wedle ogólnie przyjętego mniemania główny pień rodowy, wywodzący się, jak już wyżej wspomnieliśmy, od najstarszego syna protoplasty rodu Michała, wojewody

---

[1] *Akta Grodzkie i Ziemskie* z czasów Rzeczypospolitej Polskiej... wydane staraniem Galicyjskiego Wydziału Krajowego, t. V. Lwów 1875, str. 18. [2] *Boniecki A.*, Herbarz polski, Warszawa 1900. t. II. str. 215 — 222; *Uruski S.*, Herbarz polski, Warszawa 1905, t. II. str. 52—55; *Orgelbrand*, Encyklopedja Powszechna, Warszawa 1866, t. IV. str. 539; *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1937, t. III. str. 81 — 86; *Semkowicz Wl.*, Ród Awdańców w wiekach średnich, Kraków 1920. str. 235 — 263; *Stadnicki K.*, Wspomnienie o Abdankach, Konopkach Buczackich i Jazłowieckich, Przew. Nauk. i Liter. 1873/1 str. 145 — 159; Tegoż Synowie Gedymina, Lwów 1849; *Kolankowski L.*, Dzieje Wielkiego Ks. Litewskiego, Warszawa 1930, t. I. str. 167, 168, 194, 204, 258; *Halecki O.*, Ostatnie lata Świdrygiełły i sprawa wołyńska za Kazimierza Jagiellończyka, Kraków, 1915; *Hruszewski M.*, Istoria Ukrainy-Rusy Lwów, 1903, t. IV; *Ehrlich L.*, Starostwa w Halickiem w stosunku do starostwa lwowskiego w w. średnich. Lwów 1914.

podolskiego, poprzez syna Jakóba, również wojewodę podolskiego († 1501), wygasł na synu Jakuba, biskupie płockim Jakubie, zmarłym w Brodnicy 6 grudnia 1541 [3].

W katedrze płockiej, gdzie biskup Jakub Buczacki został pochowany, zachował się sarkofag, który wyobraża postać biskupa w pozycji leżącej, w infule z pastorałem, w górnej zaś części sarkofagu znajduje się tablica metalowa z herbem Awdaniec [4] i epitaphium:

> Reverendissimo in Christo patri et domino olim JACOBO BUCZACKI Dei gratia episcopo Ploce(nsi), Joannes Ostrowicki, archidiaconus Dobrinen(sis) in ecclesia praep(ositoriali) et Hieronimus Kraiowski praepositus Pułtouien(sis) benefactori suo posuerunt. Anno Domini MDXLIX. die Maii.

Tablica kommemoracyjna przekazana przez Starowolskiego [5]:

> Reuerendissimo patri
> Domino Jacobo Buczacki
> Dei gratia episcopo Plocensi
> Ultimo haeredi nobilissimae et vetustissimae
> illius familiae in terris Podoliae et Russiae

znajdowała się zapewne w jednym z licznych kościołów, erygowanych przez Buczackich [6], możliwie w kościele w Buczaczu, ufundowanym przez protoplastę rodu w r. 1379 [7].

Jakub Buczacki, biskup płocki, miał być ostatnim z męskiej linji tego rodu, gdyż o potomstwie braci jego, Jana Andrzeja starszego, dworzanina i łowczego królewskiego, wreszcie starosty rawskiego (1509) [8], oraz Jana Feliksa młodszego, krajczego królewskiego, brak późniejszych wzmianek [9].

Z sióstr, Beata żona Jerzego Krupskiego, wojewody bełskiego [10] zmarła wcześnie, druga zaś, Katarzyna, żona Jana Tworowskiego wojewody podolskiego mieniła się w r. 1545 ostatnią z rodu Buczackich... quae sola ex hac familia superest... [11], a potomstwo jej przyjęło nazwisko Buczackich-Tworowskich h. Pilawa.

Ciekawe światło na te stosunki genealogiczne rzuca akt sprzedaży z roku 1534 kluczów podhajeckiego, monasterskiego i litwinowskiego za sumę 10 000 złp. przez Jakuba Buczackiego, natenczas biskupa chełmskiego, do rąk Mikołaja Wolskiego, kasztelana wojnickiego i marszałka nadwornego królowej Bony [12].

---

[3] Biografię biskupa Jakuba Buczackiego ogłosił ostatnio Wł. Pociecha *w Polskim Słowniku Biograficznym,* t. III, z. 1. str. 82—83. [4] *Nowowiejski A.* ks., Płock Monografia historyczna, Płock 1917, str. 50, 254. [5] *Starowolski S.*, Monumenta Sarmatarum, Kraków 1645, str. 491. 706. [6] *Nowowiejski* l. c. przypuszcza, że jest to drugie epitaphium w katedrze płockiej, które się jednak nie zachowało, i dlatego przekaz Starowolskiego uzupełnia datą śmierci biskupa, zaczerpniętą zapewne z zapisek kapitulnych; nagłówek Starowolskiego: Buczacensia i epitaphia różnych rycerzy pochowanych w Buczaczu każą przypuścić, że tam się znajduje lub znajdowała tablica biskupa. [7] *Akta Grodzkie i Ziemskie,* t. V. str. 18. [8] *Matricularum Regni Poloniae Summaria* ed. Wierzbowski. Warszawa 1915. t. IV. nr. 686. [9] Jan Andrzej ustanawia w 1508 r. (możliwie przed którąś z podróży zagranicznych) opiekunem swych dzieci, z których bliżej określonym jest syn Jerzy, Krzysztofa Szydłowieckiego podskarbiego koronnego. *Matr. Reg. Pol. Sum.* t. IV. nr. 461. [10] *Akta Grodzkie i Ziemskie* t. XIX nr. 1958. [11] *Matr. Reg. Pol. Sum.* t. IV nr. 21890. [12] Archiwum Państwowe we Lwowie, *Terr. Halic.* t. 15, str. 7—10.

Potomkowie Krupskiej i Tworowskiej[13] zrzekli się pretensji do tych wszystkich kluczów, jedynie kwota 2.000 złp. została zastrzeżona dla bratanka biskupa Mikołaja ....casu quo generosus Nicolaus Buczaczky nepos ex fratre germani (sic) prefati reverendi domini episcopi ex generoso olim Joanne Ruteno supervixerit et reversus fuerit...[14]; w bezpośrednio następnym akcie ów Mikołaj nazwany jest synem... olim Joannis Antonii[15].

Biskup miał kilku bratanków noszących imię Mikołaja: w r. 1510 w imieniu małoletniego Mikołaja, syna Jana Andrzeja, starosty rawskiego i żony jego Jadwigi, księżniczki de Lukovil[16], biskup wyraził zgodę na wykupno starostwa rawskiego[17]. W latach 1516 i 1517 inny Mikołaj Buczacki, bratanek biskupa i matka jego Zuzanna, zamężna powtórnie za Bohusławem, otrzymali od biskupa dom na przedmieściu we Lwowie[18].

Z tych zapisek wynika, że bracia biskupa, Jan Andrzej i Jan Feliks posiadali potomstwo, które prawdopodobnie wymarło w młodzieńczym wieku. Był jednak jeszcze trzeci brat biskupa, Jan Antoni z przezwiskiem Rutenus, o którym genealogie Buczackich nie wspominają; pozostały syn jego Mikołaj w r. 1534 dla nieznanych bliżej okoliczności przebywał za krajem, liczono się jednak z jego powrotem. Czy zmarł zagranicą i kiedy? czy też jak syn marnotrawny wrócił i podjął niewielką pozostawioną mu cząstkę z olbrzymiej fortuny Buczackich? nie wiemy.

Mimo identyczności imienia Mikołaja u wszystkich trzech bratanków biskupa, nie można ich łączyć w jedną i tę samą osobę ze względu na różne imiona ojców ich i matek oraz częstotliwość imion chrzestnych u Buczackich, z których nawet bracia rodzeni tem samem imieniem byli nazywani.

O tem, że już w r. 1518 Jakub Buczacki, natenczas biskup kamieniecki czuł, że z nim schodzi ród do grobu, świadczy przyjęcie do herbu Wojciecha z Urzędowa, kanonika kamienieckiego: Mtas regia nobilitavit Albertum, canonicum Camenecensem de civitate Vrzandow insignibus et armis Hawdaniec vulgo nominatis, tractura alba in rubro campo seu clypeo, galeae torneamentali super clypeum posita et fascia circa galeam ab intus alba, in apice galeae pennae pavonis, quod insigne Jacobus de Buczacz, episcopus Camenecensis et sua parentela antiquitus defert.[19]

Jeśliby żyli jacyś męscy członkowie rodu w wieku dojrzałym oprócz biskupa, zapewne ich zgoda na przyjęcie do herbu rodzinnego byłaby zaznaczona.

Być może, że pawie pióra w klejnocie kanonika Wojciecha z Urzędowa były pewną odmianą w stosunku do właściwego herbu Buczackich, który jest znany także w innym kształcie, z lwem w klejnocie, trzymającym Awdaniec w łapach[20].

Anna Dörflerówna.

---

[13] Ibidem, str. 14, 241—242. [14] Ibidem, str. 10. [15] Ibidem, str. 13. [16] *Matr. Reg. Pol. Sum.* t. IV. nr. 463; *Stachoń*, autor biografii Jana Andrzeja przypuszcza, że pochodziła ona z Łukomli w województwie witebskim. Por. *Polski Słownik Biograficzny* t. III, str. 84. [17] *Matr. Reg. Pol. Sum.* IV. nr. 9575. [18] Lwów, 21 września 1516.. Jacobus Dei gracia episcopus Camenecensis recognovit... quia... inscribit... domum et curiam... nobili Zuzannae Bohuslavova glott suae et Nicolao Buczacki filiastro suo, nato eiusdem Zuzannae Bohuslavova legittimo... Arch. Państw. we Lwowie, *Castr. Leop.* t. 10 str. 289; Por. *tamże* str. 398. [19] *Matr. Reg. Pol. Sum.* t. IV. nr. 2735. [20] *Boniecki A.*, Herbarz polski t. II. str. 215.

Z dawnych ksiąg metrykalnych parafii żywieckiej (1666—1776).

WERBUNEK DO WOJSKA WĘGIERSKIEGO W ŻYWIECCZYŹNIE

„Przepijem pinionski, syćkie do grajcara,
Cysarka werbuje, pudem na huzara".

Zapiski ksiąg metrykalnych dorzucają nam parę nieznanych szczegółów świadczących o werbowaniu górali żywieckich do wojska węgierskiego jeszcze w okresie, gdy ziemia ta do Polski przed pierwszym rozbiorem należała.

Przy oprawianiu czwartego tomu metryk urodzeń użyto na koszulki introligatorskie kilku kart z nie dochowanej do naszych czasów księgi zapisów przedślubnych z XVIII w., spisanych po polsku. Na kartach tych m'ędzy innymi zapiskami ocalały trzy notatki, które nam dają niezbity dowód, iż szeregi wojska węgierskiego cesarzowej Marji Teresy były zasilane tutejszymi chłopami, którzy jednak często porzucali broń i jako dezerterzy powracali do rodzinnych okolic.

Może w tym to już czasie zrodziła się pieśń:

„Cysorzu, cysorzu, wielgimożny panie,
Dałeś mi siabelke, na...k ci na nie".

Góralowi przyzwyczajonemu do stron rodzinnych, do lasów świerkowych, gór i hal, na których owce wypasał, służba wojskowa wśród obcych straszliwą była i to było najważniejszym powodem zbiegania z szeregów wojskowych.

O przejściach swoich w wojsku śpiewali później:

„Oj przy wojence dobrze, przy wojence śmiało,
Oj, ino przy wojence wesołości mało".

„Kiedy jo se pudem z Peśtu do Brudzina,
Zapłace mój ociec i cała rodzina".

„Cowałaś mie matko jak pszeniczne ziarno,
Teraześ mie dała cesarzowi darmo".

„Spiywom jo se spiywom, łzami sie obliwom,
Moja matka nie wiy, co w wojsku używom" [25].

Przytoczone poniżej wypadki to pewnego rodzaju potwierdzenie tej tęsknicy, co serce góralowi trawiła i zbiegać mu kazała.

Dnia 9 września 1752 r. mieszczanin żywiecki Andrzej Olszowski i inni świadkowie wyznaczeni przez ks. Błażeja Borewicza, wikarego kościoła rajczańskiego oświadczają wobec proboszcza żywieckiego, iż Wacław Cyryl, „dezerter z regimentów wojska cysarskiego", który obecnie pragnie się ożenić, „nie ma, ani nie miał żony, za co rękojmiąc kładą i gotowi są „w przypadku odpowiedzieć". Wyznaczenie świadków przez wspomnianego wyżej księdza zdaje się wskazywać, że ekszołnierz cesarski pochodził z Rajczy ewentualnie z którejś wsi do tamtejszego kościoła należących.

Tegoż roku dnia 9 listopada dwaj świadkowie Jan Bajtlik, „obywatel do żywieckiej jurysdykcji zamkowej należący" i Paweł Staszkowic, „obywatel żywiecki"

---

[25] A. Stopka, *Materiały do etnografii Podhala* (*Materiały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne*, t. III, Kraków 1898, str. 105—110).

czynią podobną rękojmię i „obligują się każdego czasu odpowiedzieć tak w sądzie świeckim jako duchownym, jeżeliby tego była potrzeba, jako Tomasz Byler, dezerter z wojska Najjaśniejszej Królewskiej Jej Mości węgierskiej nie ma żony, a jeżeliby miał, stawić się gotowi w sądach wszelakich, winę i karę na siebie przyjmując, na co się piszemy w rezydencji proboszczowskiej żywieckiej".

Wreszcie dnia 29 czerwca 1753 r. Jan Liszka, „majster kunsztu masarskiego" i Kazimierz Studencki, „nieumiejący pisać" składają identyczne oświadczenie w sprawie Daniela Piekarza, „dezertera z wojsk Najjaśniejszej Królowej węgierskiei", zapewniając, że na wypadek, gdyby Piekarz był żonaty, „gotowiśmy odpowiedzieć w każdym prawie, tak duchownym jako i świeckim i sprawić się, łożąc na prawo i inne potrzeby".

Jeżeli w przeciągu niecałego roku aż trzech dezerterów z wojsk Marii Teresy w jednej tylko parafii pragnęło zawrzeć związki małżeńskie, świadczy to niezbicie, że akcja werbunkowa w Żywieczczyźnie w tym okresie musiała posiadać dość wielkie natężenie. Przecie nie każdy z zaciągniętych do wojska chłopów dezerterował, a nie każdy dezerter w ciągu tego roku i w tej parafii się żenił. Szkoda wielka, że nie dochowały się księgi zapisów przedślubnych z okresu wojny siedmioletniej, kiedy cała ta akcja wzróść musiała na sile [26].

KONFEDERACJA BARSKA.

Zapiski zmarłych dołączone do czwartego tomu metryk urodzeń dorzucają nam także, podobnie jak w parafii suskiej [27], kilka szczegółów do działań konfederatów barskich w okolicy miasta Żywca.

Moskale ścigając oddziały konfederackie, dnia 4 października 1771 r. wkroczyli do Żywca. Tu napastowali mieszczan i gdy ks. Paweł Żurkiewicz, dyrektor miejscowej szkoły parafialnej strofował ich za to, zadali mu kilka ran, z których tegoż dnia umarł.

W roku następnym pochowano w Żywcu dwóch konfederatów. Dnia 11 kwietnia zmarł z odniesionych w potyczce ran „*ex parte adversa*" nieznany z nazwiska Litwin, członek Konfederacji Litewskiej, którego pochowano na cmentarzu przy kościele Świętego Krzyża. Dnia 25 kwietnia pogrzebiono w grobowcu obok kościoła parafialnego p. Brzezińskiego „*ex militia confoederationis*" z oddziału p. Lenarskiego

Przy tej sposobności warto zanotować wiadomości, które o konfederatach barskich zachowały się w tradycji ludowej górali żywieckich.

Po zajęciu Lanckorony przez Moskali drobne oddziały konfederackie przeszły dalej na południe do Żywieczczyzny. Niedaleko kościoła na Jasnej Górce w Ślemieniu zaskoczeni zostali Polacy przez wojsko moskiewskie i tu stoczyli bitwę z wrogiem.

---

[26] Przygotowana przez nas do druku w wydawnictwach Tow. Nauk. we Lwowie „Księga sądów wiejskich Hrabstwa Żywieckiego z lat 1762—1764" (rkps w zbiorach Muzeum Ziemi Żywieckiej w Żywcu) przynosi również pewną ilość śladów werbunku do wojsk cesarskich wśród górali żywieckich.

[27] Por. Ks. St. Heumann, *Wiadomość o parafii i kościele parafialnym w Suchy*, Kraków 1901, str. 10—11 „Od strony zawsi jest pole, gdzie mieli swój obóz konfederaci. Tam ma się znajdować mogiła Kajetana Sapiehy, wojewody mścisławskiego". ...Jak świadczą metryki spółczesne śmierci z roku 1771 z miesięcy stycznia i kwietnia pochowani zostali konfederaci barscy w wieku lat 30—34—40 na cmentarzu suskim, koło kościoła, a mianowicie: Jakub Dąbrowski z Kielc, Bartłomiej Barciński, Jakub Preyss, Antoni Myszyński, Maciej Wowerko i kilku innych niewiadomego nazwiska. Wszyscy byli z dywizji marszałka bełzkiego..." str. 71 „Rodzicami chrzestnymi Wincentego Antoniego Meresińskiego, syna Franciszka, oficjalisty zamkowego byli w Suchy w 1771 r. J.W.Exc. Antoni *de* Schütz, generał major *(generalis maior)* wojska skonfederowanego (*exercitus confoederati)* marszałka bełzkiego i W. Konstancja Włocka z zamku".

Podczas utarczki kule dział rosyjskich strzaskać miały i zniszczyć koronę potężnego dębu, który rośnie przed kościołem. Dąb uschnął i blisko przez stopięćdziesiąt lat suche i połamane konary sterczały w niebo. Dopiero na wiosnę 1918 r., w przeddzień zakończenia Wojny Światowej okrył się zielonym listowiem, z czego starzy ludzie, którzy od dziadów swych słyszeli o bitwie konfederatów z Moskalami, przepowiadać poczęli o rychłym zakończeniu zmagań wojennych i zmartwychwstaniu Polski, co w ślad za tym przyjdzie [28].

Drobny również oddział konfederatów ukrywał się w lasach porastających górę Prusów koło Milówki. Tu stoczyli konfederaci potyczkę z Moskalami, w której zostali pobici. Jeden z Polaków ranny zmarł w lesie z upływu krwi, gdzie znaleziono go przypadkowo dopiero po kilku miesiącach. Do niedawnych jeszcze czasów w posia daniu jednego z chłopów miała się znajdować strzelba konfederacka.

Jeden z większych oddziałów konfederackich przed przekroczeniem granicy austriackiej obozował w Milówce na kamieńcu na prawym brzegu rzeki Soły. Chcąc odstraszyć Moskali od napadu na obóz, umieścili konfederaci na wozach pnie drzewne, pomalowane na czarno, markując armaty [29].

SZKOŁA PARAFIALNA W ŻYWCU.

Szkoła parafialna w Żywcu powstała w połowie XVI w., już w 1550 r. Jan i Wawrzyniec Komorowscy nadali pierwsze uposażenie jej kierownikowi, w 1558 r. pierwszy budynek szkolny.

Nie dochował się do naszych czasów program nauczania szkoły żywieckiej, ale odkryty przez nas w okładce rękopisu XVII-wiecznego zeszyt ucznia Krzysztofa Piotrowskiego z 1674 r. pozwala nam stwierdzić, że poziom nauczania był dosyć wysoki. Świadczy o tym również spora ilość jej wychowanków, co następnie na Akademii Krakowskiej studiowali i dostępowali nawet zaszczytnych stanowisk naukowych (Brzeziński Andrzej, Mandecki Jan i Gogolski Melchior byli docentam w XVII w., ks. Ignacy Pawluszkiewicz profesorem w XVIII) [30].

Materiały, jakie do dziejów szkoły żywieckiej się dochowały, są nader skąpe. Trochę nieznanych skąd inąd wiadomości o jej nauczycielach i wychowankach znaleść możemy w księgach metrykalnych [31]. Na podstawie ich zapisek dowiadujemy się o stanowisku społecznym nauczycieli w mieście, o ich stosunkach z mieszczanami żywieckimi, którzy do dziś zdala trzymają się od przybyszów w Żywcu osiadłych.

Dnia 25 sierpnia 1665 r. Seczemski, *„baccalaureus Zywecensis“* z mieszczką bogatą Zofią Rybarską trzymał do chrztu Reginę, córkę Pawła i Katarzyny Piechutków.

Rodzicami chrzestnymi Władysława, syna tegoż Seczemskiego i jego żony Reginy dnia 27 czerwca 1669 r. byli *nobilis* Teofil Jakub Łaziński, aptekarz królewski

---

[28] Na podstawie opowiadania mojej matki Weroniki, pochodzącej ze Ślemienia, która liczy obecnie 68 lat. [29] Na podstawie opowiadania ś. p. Jana Kąkola zwanego Caputą z Milówki dawnego wójta, który zmarł licząc ponad 90 lat w kwietniu b. r. Zmarły do ostatnich lat cieszył się zadziwiającą pamięcią i wiele rzeczy odnoszących się do przeszłości wsi rodzinnej, zwłaszcza powstania 1863 r. nam opowiadał. Wiadomości te wyzyskujemy w przygotowywanej do druku monografii wsi Milówki [30] Dziejom szkoły żywieckiej poświęciliśmy osobne studium, przedstawione dnia 12 grudnia 1936 r. na posiedzeniu Komisji do dziejów oświaty i szkolnictwa w Polsce P.A.U. por. *Sprawozdania z czynności i posiedzeń Pol. Akad. Um.*, t. XLI, nr 10 (St. Szczotka, *Dzieje szkoły parafialnej w Żywcu*, str. 349—351). [31] Księgi metrykalne jako źródło do monografii szkół parafialnych zostały częściowo opublikowane.

Jana Kazimlerza, któıy po abdykacji na jakiś czas przed wyjazdem do Francji w Żywcu się zatrzymał, i Dorota Mierzosikowska, dworka z orszaku królowej. Jak więc widać kumowie nie bylejacy.

Drugiego jego syna Walentego trzymali do chrztu dnia 15 lutego 1675 r. Jan Opel i Anna Ząbecka, mieszczka, której rodzina przywilejami króla Jana Kazimierza się zaszczycała.

Przy chrzcie córki Seczemskiego Heleny dnia 29 marca 1676 r. w charakterze rodziców chrzestnych występują: bogaty mieszczanin Jan Wieczorek i taż Anna Ząbecka.

Wreszcie pod datą 3 września 1679 r. spotykamy się z żoną bakałarza Reginą, która z Wojciechem Czartkiem trzymała do chrztu Maurycego, nieślubnego syna Anny Miszkuli.

c. d. n. *Stanisław Szczotka.*

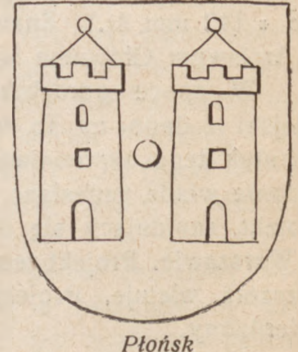
Herby miast województwa warszawskiego.

Ciąg dalszy.

PŁOŃSK

miasto powiatowe, założone przy końcu XIV wieku przez Ziemowita ks. mazowieckiego. Herbem jego były dwie baszty forteczne o spiczastych dachach, jakie znajdujemy na najstarszej już pieczęci, w początkach miasta sporządzonej. Pieczęć ta ma w otoku napis: + S'CIVIVM : DE : PLONSK (45 mm) i wyciśnięta jest na dokumentach z 1404, 79 i 89 r. w Archiwum Toruńskiem.

Dalsze pieczęcie mamy dopiero z XVI wieku. Wyobrażają tak samo 2 obok siebie ustawione baszty, a jedna ma napis: * S * CIVIVM * DE * PLONISKO · : (31 mm) i jest wyciśnięta na dokumencie z 1554 w Muzeum Czapskich w Krakowie. Druga podobna w rysunku ma w otoku: SIGILLVM : DE · PLONISKO · · (30 mm) i znajduje się na dokumentach z 1553, 54, 65 r. w Archiwum Skarbowem w Warszawie.



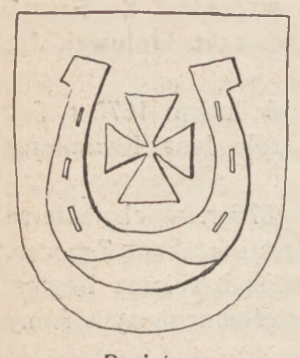
Płońsk

W XVIII wieku powstała jeszcze jedna pieczęć, która te dwie wieże umieściła na wyginanej tarczy i dała kule między niemi, a w otoku napis: SIGILLVM.... PLONSKO (30 mm). Znaleźliśmy ją na dokumencie z 1802 r. w Archiwum Głównem w Warszawie.

W późniejszych czasach nie dawało już miasto swego herbu na pieczęcie, lecz zastępowało go godłami państwowemi. Raz tylko w 1847 r. przesłało go władzom do zatwierdzenia, ale zmieniony o tyle, że w środku między wieżami dodano orła mazowieckiego między 3-ma liljami. Projekt ten jednak zatwierdzony nie został ani w życie nie wszedł. Dopiero po wznowieniu państwa polskiego w XX wieku sporządzono 2 nowe pieczęcie, do laku i do atramentu, na których w ozdobnym kartuszu pomieszczono dawny herb miasta t. j. 2 spiczaste wieże, ale z kulą w środku, dodając nadto orła nad kartuszem.

Co do kolorów, to prawdopodobnie były to wieże białe na tle czerwonem.

Pieczęć najstarszą publikuje Engel, Die mittelalt. Siegel. Thorn 1894 p. 16


Poniatowo

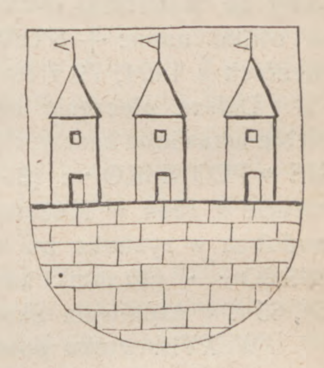
PONIATOWO

dziś wieś w pow. sierpeckim, dawniej miasteczko, sięgające swemi początkami XVI wieku. Herbem jego był Jastrzębiec t. j. podkowa z krzyżem w środku, prawdopodobnie nadany przez właściciela. Herb ten widzimy w tarczy renensasowej na pieczątce beznapisowej (17 mm) wyciśniętej na dokumencie z 1566 r. w Archiwum Skarbowem w Warszawie. W akcie tym czytamy wyraźnie „pieczęć miasteczka swego przykładamy". W kolorach jest to złota podkowa i krzyż na tle niebieskiem.

PRZASNYSZ

miasto powiatowe, założone w 1427 r. przez Janusza ks. mazowieckiego. Pierwotnym jego herbem było popiersie biskupa, gdyż je widzimy na dwóch najstarszych pieczęciach z XV wieku jeszcze pochodzących. Jedna z nich ma w otoku napis: HOC EST SIGILLVM ·:· CIVITATIS PRZA (35 mm) i wyciśnięta jest na dokumencie z 1457 r. w Archiwum toruńskiem. Druga podobna ma nieco inny napis:... PRASN... CIVITATIS (37 mm) i wyciśnięta jest na jednym dokumencie w Archiwum Gdańskiem.

Jednakże w XVI wieku zmieniono herb zupełnie i zamiast biskupa dano na stempel mur forteczny z 3-ma basztami. Pieczęć taką sporządzono w 1544 r. i dano jej w otoku napis * SIGILLVM... ENSIS : M : Q : C.C: (33 mm). Znaleźliśmy ją wyciśniętą na dokumentach z 1553 i 1609 r. w Muzeum Czapskich w Krakowie.


Przasnysz

Ostatnia pieczęć pochodzi z XVII wieku i nosi również mur o 3 basztach z bramą u dołu, a w otoku ma napis: * SIGILLVM * CIVITATIS * PSASNENSIS * (42 mm śr.). Znamy ją z dokumentów 1777 i 78 r. w Archiwum Głównem w Warszawie.

W epoce porozbiorowej usunięto z pieczęci herb miejski i dano na to miejsce godło państwowe. Wnet wskutek tego zapomniano o herbie własnym a w 1847 na żądanie władz nadesłano do zatwierdzenia zupełnie nowy projekt, znajdujący się dziś w Archiwum aktów dawnych w Warszawie. Projekt ten wyobraża sękaty pień z ulem w środku, do którego z góry pszczoła wlatuje. Projekt ten jednak ani nie wszedł w życie, ani nie został zatwierdzony.

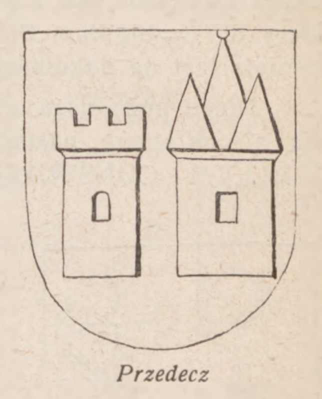
W 1923 r. w odpowiedzi na pytanie doniósł nam Zarząd miasta, że herbem Przasnysza są dwa ule, a pośrodku nich miecznik. Na czem to zdanie jest oparte, niewiadomo. Właściwym mimo wszystko herbem jest mur z 3-ma basztami, widoczny i używamy na pieczęciach od XVI — XVIII wieku. Będą to prawdopodobnie białe wieże kamienne na tle czerwonem.

PRZEDECZ

miasto w pow. włocławskim, założone jeszcze w XIV wieku, może w czasach Kazimierza Wgo. Herbem od początku są tu dwie wieże, jedna forteczna z blankami, druga o potrójnym spiczastym dachu. Znamy z takim herbem pieczęć gotycką, z XV wieku

o napisie niestety zniszczonym (33 m/m śred.), której rysunek był w zbiorach prof. Piekosińskiego. Druga podobna pieczęć pochodzi z XVI wieku i ma napis: + SILVM + + CIVITATIS + PREDECZ (33 m/m śred.), a wyciśnięta jest na dokumencie z 1553 r. w Muzeum Czapskich w Krakowie.

Trzecia pieczęć z końca XVI wieku pochodząca, ma też 2 wieże, ale obie spiczasto trzema dachami zakończone, a dokoła w otoku napis: SILVM: CIVITAT: PREDECZ * (23 m/m śred.). I tę znamy z rysunku po prof. Piekosińskim. Ostatnia wreszcie pieczęć z XVII wieku ma już obie wieże jednakowe i napis: + SIGILVM VICEADVOCACIALE OPPIDI PRZEDY (36 m/m) i odciśnięta jest na dokumencie z 1677 w wymienionem Muzeum.


Przedecz

W epoce porozbiorowej używano na pieczęciach godła państwowego, więc Księstwa Warsz., Królestwa Kongr., Rosji i gubernji warszawskiej. Herb własny poszedł w zapomnienie, a parę stempli z godłami państwowemi znajduje się dziś w Archiwum aktów dawnych w Warszawie. Tamże jest również projekt herbu miejskiego, przesłany w 1847 r. władzom do aprobaty. Wyobraża on bramę miejską o trzech burtach z otwartemi wrotami w środku. Projekt ten jednak ani nie został zatwierdzony, ani nie wszedł w życie.

Herbem właściwym są przeto tylko 2 wieże jedna bez, druga z dachem spiczastym, prawdopodobnie czerwone na tle białem.

PRZYBYSZEW

osada miejska nad Pilicą w pow. grójeckim była miastem już w 1396 r. i należała przez wieki do klasztoru Benedyktynek w Płocku. Herbem jego był baran stojący na murawie, gdyż taki herb widziany na pieczęci miejskiej z XVI wieku. Baran umieszczony jest na tarczy nad którą litery CS MAR (= CIVITAS Sanctae Mariae?), a dokoła napis: SIGILV · CIVITAT · PR... PLOC (owal 35—26 m/m). Pieczęć znana nam z dokumentu 1565 r. w Muzeum Czapskich w Krakowie.


Przybyszew

Pozatem znamy też projekt herbu przesłany władzom w 1847 r. do zatwierdzenia, a przechowany dziś w Archiwum a. d. w Warszawie. I ten wyobraża barana, ale dodaje nad nim jeszcze wieniec laurowy. Tymczasem według pieczęci herbem był sam baran w tarczy. Był to baran biały na polu niebieskiem.

PUŁTUSK

miasto powiatowe, należało od wieków do biskupów płockich i posiadało ich zamek już w 1203 r. Prawa miejskie otrzymało od Ziemowita ks. mazowieckiego w 1257 r. Herbem miasta są od początku insygnia biskupie: chorągiew kościelna z krzyżem

i pastorał. Przedmioty te obok siebie ustawione widzimy na najstarszej pieczęci miasta, z XIV wieku pochodzącej, która ma w otoku napis: + SIGILLVM + CIVITATIS + PVLTUS (50 mm śred.) i jest wyciśnięta na dokumentach z 1503 i 16 w Archiwum Gdańskiem oraz 1533 r. w Archiwum Skarbowem warszawskiem.

Następna pieczęć pochodzi z XVI wieku ma również pastorał i chorągiew obok siebie ustawione, ale z pastorału powiewa jeszcze wstęga, a u dołu umieszczone są litery SP (=Sigillum Pultusk). Napisu ta pieczęć nie posiada (28 mm śred), a wyciśnięta jest na dokumencie z 1534 r. w Muzeum Czapskich w Krakowie.

Nieco późniejsza, ale również XVI wieczna jest pieczęć o podobnem wyobrażeniu, ale na tarczy, pastorał z wstęgą i krzyż bez chorągwi a dokoła w otoku napis SIGILLVM · CONSVLARE · CIVITAT · PVLTON... (30 mm śred.). Znaleźliśmy ją na dokumencie z 1754 r. w Archiwum Toruńskiem. Jest to zatem pieczęć radziecka, którą w 1657 r. powtórzono. Sporządzony wówczas tłok wyobraża też na wyginanej tarczy pastorał z wstęgą i krzyż z chorągwią obok siebie, a w napisie: SIGILLVM · CONSVLAR · CIVITAT · PVLTOVI · 1657. (31 mm średn.). Wyciśnięty jest na dokumentach z 1777 r. w Archiwum Głównem w Warszawie i 1778 r. w Muzeum Czapskich w Krakowie.


Pułtusk

Do XVII wieku należy też pieczęć ławnicza, na której chorągiew i pastorał skrzyżowane występują. W otoku nosi napis: SIGIL · SCABINOR · CIVITAT · POLTOSK (26 mm) i wyciśnięta jest na dokumencie z 1687 r. w Archiwum Głównem w Warszawie.

Z XVIII wieku pochodzą dwie dalsze pieczęcie wójtowskie. Jedna ma chorągiew i pastorał skrzyżowane, rok 15 — 55 po bokach i litery LH u dołu, w otoku zaś napis: SIGIL · ADVOCATI · CIVI · POLTOVC (30 mm średn.) i wyciśnięta jest na dokumencie z 1778 r. w Muzeum wyżej wymienionem. Rok 1555 jest tu widocznie wspomnieniem jakiegoś ważnego dla miasta wydarzenia. Litery LH odnoszą się prawdopodobnie do wójta czy burmistrza ówczesnego. — Druga pieczęć jest nieco późniejsza, ma podobne wyobrażenie, ale bez daty i liter i w otoku ma napis: SIGILLVM ADVOCATIALE CIVIT · PVLTOVIENSIS (31 mm śred.). Znamy ją z dokumentu 1788 r. w Muzeum Narod. w Warszawie.

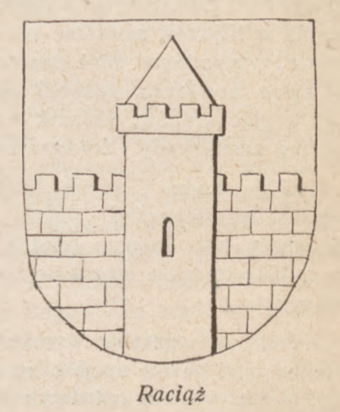
W epoce porozbiorowej nie używało miasto swego herbu, lecz zastąpiło go godłami państwowemi Księstwa Warsz., Królestwa Kongr., Rosji i wreszcie guberni Warszawskiej. Herb własny poszedł nawet w zapomnienie, tak, że w r. 1847 posłano do aprobaty władz herb zupełnie nowo skomponowany, a to laskę z wijącym się wężem dokoła. Projekt ten jakoteż i kilka pieczęci XIX wieku, znajduje się dziś w Archiwum aktów d. w Warszawie.

Dziś winno miasto wrócić do dawnego swego godła, które w kolorach wyobraża: złoty pastorał z białą wstęgą i złoty krzyż z białą chorągwią na tle niebieskiem.

RACIĄŻ

miasto w pow. sierpeckim, miało zamek i kasztelana już w 1250 r., ale w 1512 r. przeszło do rąk biskupów płockich. Prawa miejskie miało już w XIV wieku, czego dowodem jest pieczęć ławnicza z tych czasów, znana nam tylko z odlewu w zbiorze

Podczaszyńskiego, dziś Uniwersytetu lwowskiego. Wyobraża ona młot i siekierę skrzyżowane, nad niemi orła mazowieckiego, pod niemi literę R. W otoku jej czytamy: + S · SCVLTETORVM RACIANS (32 mm). Herb miejski pokazuje jednak inna gotycka już pieczęć z XV wieku pochodząca: jest to mur forteczny z basztą o spiczastym dachu. Dokoła napis: S * CIVITATIS * RACZANSENSIS ⁑ + (31 mm śred.). Dokumenty nią sygnowane pochodzą z lat 1553, 54, 65 r. w Archiwum Skarbowem w Warszawie.


Raciąż

Z tego samego XV wieku pochodzi druga jeszcze pieczęć, która wyobraża sam trójkąt, jakby dach spiczasty i napis wokoło, niestety nieczytelny (24 mm śred.). Znaleźliśmy ją na dokumencie z 1578 r. w Muzeum Czapskich w Krakowie.

Dalsze pieczęcie pochodzą z XVII wieku. Jedna wyobraża mur forteczny z wieżą w środku, ale ta ma bramę u dołu i rok 1659 przy dachu. W otoku czytamy: SIGILLVM * CIVITATIS RACIASENSIS (38 mm średn.), a znamy ją z aktu 1677 r. w wymienionem Muzeum. Druga ma podobne wyobrażenie z otwartemi wrotami w murze, nad którym spiczasta baszta, w otoku zaś napis: SIGILLVM CIVITATIS RACZIENSIS (34 mm średn.). Wyciśnięta jest na dokumencie z r. 1771 r w Archiwum Głównem w Warszawie.

Bardzo podobne do poprzednich są pieczęcie XVIII wieku. Jedna zupełnie takasama jak pieczęć z 1771 r. różni się od niej tem tylko że litery ma nieco większe: SIGILLVM CIVITATIS . . . (34 mm). Znaleźliśmy ją wyciśniętą na dokumencie z 1772 r. w Archiwum Głównem. Druga kopiuje znów pieczęć z 1659 r. tylko daje mylny rok 1369 po bokach wieży, a w otoku inny nieco napis: SIGILLVM CIVITATIS RACZIENSIS (36 mm średn.). Jej tłok oryginalny znajduje się w Muzeum Czapskich w Krakowie, tamże też dokument nim sygnowany z 1778 r.

W czasach porozbiorowych zjawia się na miejscu herbu lokalnego, godło państwowe. Miasto o swoim herbie zapomina, tak, że w r. 1847 posyła do zatwierdzenia władzom godło zupełnie nowo skomponowane, z barankiem i snopem zboża w tarczy. Herb ten nie został jednak ani zatwierdzony, ani nie wszedł w życie. Właściwym herbem jest przeto baszta z murem, jak ją widzimy na pieczęci XV wieku. Jest ona prawdopodobnie czerwona z niebieskim dachem, na białem tle.

c. d. n. *Dr. Marjan Gumowski.*

Wspomnienia pośmiertne.

Ś. P. Ks. Adolf Józef Bożeniec Jełowicki biskup lorymejski, sufragan lubelski.

(ur. 1863 r., zm. 7 lipca 1937 r.).

W dniu 10 lipca 1937 r. podziemia katedry lubelskiej przyjęły na wieczny spoczynek szczątki doczesne ś. p. biskupa Adolfa Jełowickiego. Przemówienia żałobne z ust dostojników duchownych dały wyraz cnotom i zasługom kapłańskim Zmarłego.

Nie wspomniano o pewnych rzeczach, doczesnych wprawdzie, ale ważkich w ujęciu całej treści przebytej wędrówki ziemskiej. Chodzi o fakty nie obojętne nam, kolegom ś p. Biskupa z pod znaku Pol. Towarz. Herald.

Ś. p. Biskup Adolf Józef pochodził ze starodawnej rodziny wołyńsko-podolskiej. Powstanie narodowe na Podolu w r. 1831 w czołowych swych szeregach ujrzało dwa pokolenia

Jełowickich, wiodące zbrojne hufce i składające w ofierze dużą fortunę ziemską. Jednym z tych bojowników był i Aleksander Jełowicki, późniejszy na emigracji Zmartwychwstaniec. Brat jego Edward, później uczestnik powstania węgierskiego, był rozstrzelany w Wiedniu w 1848 r. Drugi brat, Eustachy, po odbyciu ciężkiego więzienia w Kijowie, zesłaniec na wschodzie Rosji. Takie i tym podobne miał zmarły Biskup tradycje ojczyste nowszych pokoleń. Starsze — sięgały już w głąb wieków, ale znał je dobrze, jako genealog zamiłowany i źródłowy.

Gdy chodzi o ofiarę krwi i mienia, miał i z macierzystej gałęzi równie cenne tradycje. Sobańscy her. Junosza (można linia podolska) w r. 1831 to także magna pars powstania podolskiego.

Poza obowiązkami wysokiej godności kościelnej miał pewne upodobania „prywatne". Był ś.p. biskup wielkim miłośnikiem dobrze pojętych tradycyi rodzinnych. Znawca genealogji i filiacji rodzin wybitniejszych w Polsce współczesnej, sięgał i w dalszą przeszłość, aby układać trudne wywody przodków. Stąd liczne zmarłego stosunki z archiwistami i genealogami.

W wydawnictwach zakładu nar. im. Ossolińskich ogłosił drukiem w r. 1933 nową edycję „Wspomnień" swego stryja, o. Aleksandra Jełowickiego, opatrzywszy je w cenny komentarz biograficzny i genealogiczny osób, wymienionych w tekście. Odtąd gorliwie pracował nad żywotem kapłańskim Aleksandra Jełowickiego; sprowadzał w tym celu z archiwum zakonu Zmartwychwstańców w Rzymie odpisy ciekawej korespondencji stryja z współtwórcami zakonu, uzupełniając je z innych zbiorów. Co rok, odbywając wiosną podróż do Rzymu, przed paru zaś laty i do Paryża (znanego mu zresztą przedtym) nigdy nie omieszkał wzbogacić się o nowe materiały do obchodzących go zagadnień. Nad żywotem kapłańskim Al. Jełowickiego spędzał długie godziny aż do ostatnich chwil zdrowia. Pisał go sam na maszynie. Z wykształcenia nie był historykiem, ale poczucie obowiązku ścisłości źródłowej miał duże. Polski Słownik Biograficzny Pol. Ak. Um. cenił sobie jego współpracę i „zamawiał" u niego dużo życiorysów (Jełowickich, Sobańskich, Drohojowskich i t.p.). Zainteresowania umysłowe miał rozległe. Nabywał dużo nowych książek i periodyków i czytał je pilnie: najnowsze pamiętniki, podróże, Revue des deux mondes, syntetyczne dzieła historyczne i przyrodnicze i t.d.

Estetyk, posiadał piękne zbiory rodzinne i nabyte: meble, porcelanę, kryształy, tkaniny, obrazy, portrety — wszystko to zapisał Muzeum Narodowemu w Warszawie, nadto miał księgozbiór i akta rodziny Jełowickich.

Wiosną r. 1936 przewodniczył pielgrzymce do Ziemi Św., którą poznał za młodu, studiując biblistykę w Jerozolimie.

Pogodny, uprzejmy i uczynny jednał sobie zmarły Biskup serca tych, co się doń zbliżali.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Leon Białkowski.



Ś. p. Bogdan-Franciszek-Serwacy hr. Hutten-Czapski.

Członek Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, baliw Zakonu Maltańskiego odznaczony krzyżem profesów, kawaler wielkich wstęg orderów: Polonia Restituta, Grzegorza Wielkiego, Korony Włoskiej, dr. med. h. c. Uniwersytetu J. Piłsudskiego i dr. inż. h. c. Politechniki Warszawskiej, właściciel dóbr Smogulec, Gołańcz i t. d., urodzony 13 maja 1851 r. w Smoguleckiej Wsi, zmarł 7 września 1937 r. w Poznaniu, a dnia 16 września 1937 został w Smogulcu pochowany.

Ś. p. Bogdan hr. Hutten-Czapski h. Leliwa, był synem Józefa Napoleona, oficera wojsk polskich 1831 r. i Eleonory hr. Mielżyńskiej h. Nowina, wnukiem po mieczu Józefa, generał-majora dywizji wielkopolskiej i Marii Kornelii Pławińskiej h. Junosza, prawnukiem Antoniego, rotmistrza chorągwi pancernej, generał-porucznika

wojsk J.K.M. i Kandydy Lipskiej h. Grabie, praprawnukiem Ignacego, rotmistrza regimentu cudzoziemskiego autoramentu, kasztelana gdańskiego i Teofili Konopackiej h. własnego a prapraprawnukiem Jana Chryzostoma Czapskiego, towarzysza chorągwi pancernej w wyprawie wiedeńskiej 1683 r., kasztelana elbląskiego i Ludwiki Rudnickiej h. Nałęcz, po kądzieli zaś — wnukiem Stanisława hr. Mielżyńskiego h. Nowina, generała brygady wojsk Ks. Warszawskiego, kawalera krzyża virtuti militari, dziedzica Pawłowic i Prowidencji Zarembianki h. Zaremba, prawnukiem hr. Maksymiliana, pisarza w. kor. i Konstancji Czapskiej h. Leliwa, praprawnukiem Andrzeja, starosty kcyńskiego i Anny Bninskiej h. Łodzia, prapraprawnukiem Krzysztofa Mielżyńskiego, starosty kcyńskiego, kasztelana przemętskiego i Anny Gorzyckiej.

Osierocony we wczesnym dzieciństwie przez ojca, dorastał pod troskliwą opieką matki oddanej w zupełności wychowaniu jedynego syna. W wieku młodzieńczym odbywa z matką podróże zagraniczne, które dały mu możność zapoznania się nie tylko z życiem kulturalnym obcych krajów, leez nadto nawiązania znajomości z wybitnymi osobistościami, które to stosunki ułatwiły mu potym wypełnienie ważnych misji. Dość wspomnieć o przychylności i zaufaniu, jakim darzyło Zmarłego pięciu z kolei Papieży oraz o jego stosunkach z wszystkimi prawie dworami europejskimi. Z wykształcenia prawnik, choć — jak sam mawiał — powołaniem jego była medycyna, po niedługiej służbie w sądownictwie niemieckim, idąc za tradycją przodków swoich, wstępuje do wojska, mianowicie do kawalerii. Pełniąc służbę wojskową, interesował się jednak żywo polityką, sprawami gospodarczymi i w ogóle wszelkimi przejawami życia publicznego. Toteż nieraz—aż do czasu wojny europejskiej włącznie—wzywany był do wypełniania szczególnych misji zagranicznych, zwłaszcza w Watykanie i wobec rządu włoskiego. W pierwszych latach otrzymywał rozmaite przydziały to do ambasady niemieckiej w Paryżu, to do boku namiestnika niemieckiego w Alzacji i Lotaryngji, po wyjściu zaś z wojska odgrywał znaczną rolę jako nieoficjalny współpracownik przy boku kanclerzy Rzeszy ks. Hohenlohego i Bethmanna—Hollwega. Każdej powierzonej misji poświęcał się w zupełności, wkładał w nią cały zasób swej wiedzy i całą energię, a dzięki swej inteligencji i znajomości ludzi oraz taktowi udawało mu się przeważnie przeprowadzić pomyślnie zlecone mu zadania. W stopniu majora przeszedł do rezerwy, gdyż mianowany został w r. 1895 dziedzicznym członkiem pruskiej Izby Panów, gdzie znalazł pole do wykazania swych zdolności politycznych i do pracy parlamentarnej, zasiadając w komisjach i zajmując, stanowisko sekretarza Izby, a potym i prezydenta, powoływanej przez obie Izby sejmowe komisji długów państwowych.

Z chwilą zajęcia Warszawy przez Niemców w sierpniu 1915 r., mając już stopień podpułkownika, przydzielony został do szczególnych zleceń do boku generała von Beselera, generałgubernatora warszawskiego, do której to roli nadawał się specjalnie jako Polak mający rozległe stosunki. Było to wdzięczne pole dla jego działalności. Za jedno z głównych zadań swego życia uważał bowiem pojednanie Polaków z Niemcami, do czego zmierzał zawsze i przed wojną. Starał się wtedy w drodze stosunków osobistych wpłynąć na złagodzenie rządowej polityki antypolskiej w zaborze pruskim, np. czy to w w sprawie języka polskiego w szkołach, czy to organizując wespół z niektórymi konserwatystami pruskimi kampanię przeciw uchwaleniu ustawy o wywłaszczeniu. Polegając na zamiarze zakomunikowanym mu na specjalnej audiencji przez cesarza Wilhelma II na dwa dni przed wybuchem wojny, iż w razie wygranej stworzy Królestwo Polskie w oparciu o Niemcy, ś. p. hr. Czapski oddał się pracy z tym większym, sobie właściwym zapałem, dążąc przedewszystkim do przyśpieszenia realizacji zamiaru cesarskiego. Czynił bezustanne starania u rządu Rzeszy i w kwaterze głównej na rzecz ogłoszenia samodzielności Polski, a po dokonanej 5 listopada 1916 r. proklamacji starał się z kolei o przyspieszenie przekazania administracji kraju władzom polskim. Pracując nad zbliżeniem polsko-niemieckim, starał się łagodzić surowość zarządzeń władz niemieckich na terenie okupacyjnym, niejednego obronił przed surowymi wyrokami, ochraniał młodzież akademicką, demonstrującą przeciw okupantom i szczerze nią się opiekował. Na początku okupacji wziął żywy udział w organizowaniu Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie i był ich pełnym oddania kuratorem aż do chwili przekazania uczelni władzom polskim w 1917 r. W latach 1917 — 1918 był zastępcą komisarza rządu niemieckiego przy Tymczasowej Radzie Stanu, a potym przy Radzie Regencyjnej. Za działalność ś. p. Bogdana hr. Hutten-Czapskiego w czasie okupacji niemieckiej należy mu się nasza szczera wdzięczność i pamięć.

Po wojnie osiadłszy w swym pięknym Smogulcu w Poznańskim, pracował społecznie na różnych stanowiskach. Pielęgnując węzły, łączące go z Uniwersytetem i Politechniką Warszawską, uzyskał pozwolenie na zniesienie swej ordynacji

smogueckiej [1], i utworzył w r. 1924 ze znacznej jej części „Fundację Smogulecką" na rzecz Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie w celu popierania nauki polskiej. Pragnąc dać wyraz swej wdzięczności i uznania, uczelnie te obdarzyły go najwyższym odznaczeniem jakim rozporządzają, tj. godnością doktora honoris causa medycyny, którą specjalnie zawsze się interesował, i inżynierii, a Prezydent Rzeczypospolitej odznaczył go wielką wstęgą orderu „Polonia restituta". Gdy po wojnie powstał Związek Polskich Kawalerów Maltańskich, po śmierci jego pierwszego prezydenta baliwa ks. Ferdynanda Radziwiłła w r. 1926 zostaje wybrany ś. p. hr. Czapski jego następcą i przewodniczy Związkowi z wielką energią i nakładem ogromnej pracy aż do ostatnich dni życia swego, organizując planową działalność Związku, zwłaszcza na polu szpitalnictwa. Toteż Związek Polskich Kawalerów Maltańskich ma wobec Zmarłego swego prezydenta specjalny tytuł do wdzięczności i trwałej pamięci.

W 1935 r. po siedmiu latach pracy wydaje równocześnie w języku polskim i niemieckim p. t. „Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego" swe obszerne, nadzwyczaj ciekawe pamiętniki opracowane sine ira et studio, z wielką obiektywnością i dbałością o prawdę historyczną oraz z rzadką odwagą cywilną.

Pełen tradycji rycerskiej i gorliwy katolik, stosował w życiu szczytne hasła jakie postawił sobie za cel Zakon Maltański, do którego należał przez 63 lata, najpierw, od r. 1874, jako kawaler honorowy i dewocyjny, później od r. 1925 jako baliw honor. i dewoc. a w r. 1933 odznaczony krzyżem profesów. Cechowała go rycerskość i miłosierdzie, lojalność niewzruszona i wierna przyjaźń. Był to człowiek o głębokiej kulturze, rozległej wiedzy i znajomości wszelkich dziedzin życia, człowiek o wytrwałej woli, o wrodzonym niebywale rozwiniętym poczuciu prawa, sumienny w najwyższym stopniu w spełnianiu swych obowiązków, niezmordowany w pracy. Subtelny znawca sztuki i w ogóle piękna, wzniosł w Smogulcu pałac urządzony z przepychem w wytwornym smaku. Nawet w podeszłym wieku zawsze pełen radości życia i ruchliwości, pełen dowcipu i zalet towarzyskich, z zamiłowaniem brał udział i w życiu towarzyskim, będąc wszędzie gościem upragnionym i mile witanym. Zawsze pełen taktu i subtelności, dobroci i wyrozumiałości, uprzejmy i sprawiedliwy dla wszystkich, a zwłaszcza dla swych podwładnych, zaskarbił sobie ich wierne oddanie i wdzięczność. Jednym słowem był to prawdziwie „wielki pan" w najlepszym i najobszerniejszym słowa tego znaczeniu, który pokaźnego swego majątku używał na cele wzniosłe, jak na budowę kościoła w Smogulcu, na cele miłosierdzia, a w końcu przeznaczył wielką część jego na cele nauki polskiej.

Ś. p. Bogdan hr. Hutten Czapski, nie będąc żonaty, usynowił kuzyna swego, Emeryka hr. Hutten-Czapskiego, posła na Sejm, znanego ziemianina i działacza politycznego i społecznego, przekazując w jego ręce pieczę nad „Fundacją Smogulecką".

Eksportacja zwłok Zmarłego odbyła się dn. 11 września r. b. po Mszy św. z kościoła św. Jana Jerozolimskiego w Poznaniu do Smogulca, gdzie dnia 16 odbył się pogrzeb. Uroczyste nabożeństwo i egzekwie w kościele smogulecklm odprawił ks. prałat Czapski, w asystencji prałata Zakrzewskiego oraz kapelanów honorowych i konwentualnych Zakonu Maltańskiego ks. prałata Mazurkiewicza, proboszcza parafii św. Jana w Poznaniu i ks. prałata Dobieckiego ze Lwowa, jak i miejscowego proboszcza ks. dziekana Zenkera, po czym zwłoki Zmarłego, złożone w miedzianej trumnie, poniesiono do kaplicy grobowej na wieczny spoczynek. W pogrzebie wzięli udział: jako przedstawiciel księcia wielkiego mistrza Zakonu Maltańskiego — ambasador baliw dr Alfred Chłapowski, I wiceprezydent Związku Pol. Kaw. Malt., wojewoda poznański p. Maruszewski, rektorzy Uniwersytetu i Politechniki Warszawskiej prof. Antoniewicz i prof. Zawadzki, delegacja wojskowa z Bydgoszczy, liczni polscy kawalerowie maltańscy w swych uniformach, z II wiceprezydentem Związku baliwem ks. Olgierdem Czartoryskim na czele, prezydent Śląskich Kawalerów Maltańskich H. ks. Hatzfeld zu Trachenberg z sekretarzem tego związku hr. Schalscha, nader liczne ziemiaństwo poznańskie i z innych okolic Polski, urzędnicy administracji i włościanie z dóbr smogulecklch. Wśród wielu wieńców wyróżniał się ogromny i piękny wieniec od Pana Prezydenta R.P. o szarfach w barwach narodowych z napisem: „Bogdanowi hr. Hutten-Czapskiemu — Prezydent Rzeczypospolitej" oraz wieniec od Związku Pol. Kaw. Malt. w kształcie krzyża maltańskiego. Stosownie do ostatniej woli Zmarłego żadnych przemówień nie wygłoszono.

I tak po długim i pracowitym żywocie, tego słonecznego dnia jesiennego, spoczął na wieki w swej rodzinnej ziemi „Pan na Smogulcu — dziś już proch" [2].

Pokój duszy a pamięci Jego cześć.

Zygmunt Kieszkowski.

[1] Ordynacja Smogulecka utworzona została w r. 1860 przez matkę ś. p. Bogdana hr. Czapskiego, do której to ordynacji przywiązany był pruski tytuł hrabiowski prawem pierworodztwa. Ś. p. Bogdan hr. Hutten-Czapski był więc pierwszym i ostatnim ordynatem na Smogulcu.

[2] Napis na trumnie, zawczasu przez Zmarłego przygotowanej.

Sprawozdania i Recenzje.

Koniński K. L.: Renesans heraldyzmu. Czasopismo „Marchołt", styczeń 1937.

Pod tym tytułem omawia w obszerniejszym artykule p. K. L. Koniński w znanym warszawskim kwartalniku odnowienie ambicji szlacheckich w „warstwie inteligenckiej i przybliżonych" społeczeństwa polskiego. Uważa zjawisko to za „nieraz śmieszne, nieraz wstrętne, nieraz mające w sobie coś, co jakiś respekt budzi, a w każdym razie zastanawiające". Przytacza przykłady tego „renesansu": Oto starszy pan, inteligent par excellence, człowiek z ludu i mieszczaństwa pochodzący, ale o nazwisku, które gdzieś tam kiedyś jako starodawne i rycerskie zapisano, wychowaniec warszawskiego pozytywizmu, przyrodnik i wolnomyśliciel, który w przedwojennej epoce drwił sobie i kpił z takich kwestii i ambicji, człowiek niezmiernie daleki od jakiegokolwiek tak snobizmu jak resentymentu, dumny i wyłącznie na samym sobie oparty a ludzi tylko wedle honoru i inteligencji sądzący — dziś po wojnie, zaczyna się zajmować kwestią swojego pochodzenia, przypomina sobie jakąś nie wiadomo czy prawdziwą, wyblakłą legendę rodzinną.. a tylko z braku środków nie wszczyna dochodzeń genealogicznych, które by, jak się spodziewa, czarno na białym dowiodły mu, że jest potomkiem rycerzy. To znowu w rodzinie ziemiańsko-inteligenckiej, która w Polsce znaną jest ze swej od kilku pokoleń pielęgnowanej kultury umysłowej i artystycznej, ojciec, sędziwy uczony i publicysta, wyznaje, że go kwestia herbu nigdy i nic nie obchodziła; syn bada te sprawy i ustala szlacheckie pochodzenie tego zasłużonego rodu. W rodzinie, gdzie w XIX w. dziadkowie i rodzice na miejski bruk przesadzeni, dali pogubić się metrykom i dokumentom, a portretom pradziadków z czuprynami poniszczeć między rupieciami na strychu, dziś po wojnie ich dzieci i wnukowie zaczynają dopytywać się o te szpargały i konterfekty i nie mogą poprzednim pokoleniom darować ich, postępowej i demokratycznej, obojętności na genealogię i heraldykę. A zachowują się tak nawet ci, którzy zresztą są i pozostali postępowi i demokratyczni. Ktoś — niezacofany człowiek (K.S.Frycz) — mówi wiele o „krwi pańskiej", której dziś, jak illo tempore, ma przysługiwać prawo pierwszeństwa w służbie publicznej. Zaś Nowobogaccy zapragnęli wykazać się „moralnym prawem" do nowych splendorów. W tej atmosferze instytuty heraldyczne, kiedy państwo szlachectwa nie uznaje, kwitną jak nigdy przed wojną w konserwatywnych monarchiach — i za dość niewielką opłatą może jeden za drugim uzyskać przyjemną wiarę, że jest szlachcicem, a za opłatą nieco wyższą, choć także nie wygórowaną, że jest grafem... I snobizm mniej wstydliwy i pycha zuchwalsza i poważne, jakby naukowe zainteresowania swym pochodzeniem o wiele dziś są częstsze niż przed wojną.

Jakież są powody tego zjawiska?

Są nimi, według p. Konińskiego: reakcja zdeklasowanych wskutek klęsk wojennych przeciwko dorobkiewiczom i arriwistom wojennym „Cóż z tego, żeś ty bogacz, a ja biedak, kiedyś ty cham, a ja..."

„Dalej rasizm — także swoista mania heraldyczna tylko na monumentalną skalę". Również i eugenika, czyli nauka o poprawie rasy ludzkiej. Otóż wiele osób przypuszcza, że taka rasa już była wyhodowaną i że była nią ta rasa, co zapanowała nad resztą społeczeństwa, więc szlachecka. .

Sam autor artykułu kładzie wagę na dwa zjawiska „genealogizmu": Jednym z nich jest kultura szlachecka, która „skłania ludzi kulturalnie konserwatywnych, nawet gdy sami z ludu pochodzą, do dużych ustępstw wobec tradycji warstw ongiś uprzywilejowanych, które w łonie swym jeszcze bezsprzeczne wartości kulturalne, dziś zagrożone, wyrobiły; są to przede wszystkim wartości towarzysko-obyczajowe". Drugim, pietyzm rodzinny: „Heraldyzm jest o tyle coś wart, o ile jest jednym z objawów pietyzmu rodzinnego... Koniecznym jest jednak, ażeby było o czym pamiętać, żeby historia rodziny nie była raczej czymś, o czym by zapomnieć należało".

Autor przypomina, że szlachetni szlachcice po wszystkie czasy tak nauczali swych synów: „Jeśliś się urodził szlachcicem, to masz obowiązek być szlachetnym" — co się rozumiało: „masz obowiązek płacić za swe przywileje". Zaznacza jednak niespodziewanie, że „dziś ta szlachetna nauka szlachecka byłaby tylko zacnym a naiwnym anachronizmem: nie ma uprzywilejowanych i dla tego nie ma wyjątkowo obowiązanych". Pogląd, który trudno uzgodnić z poprzednimi wywodami autora, gdyż w dobie „renesansu heraldyzmu" czują się potomkowie szlachty przecież pod pewnym względem uprzywilejowanymi, a zatem obowiązywać ich powinna zasada: „noblesse oblige".

Wywody swoje kończy autor zdaniami: „Heraldyzm może być współcześnie usprawiedliwiony tylko jako jeden z zastępników i symboli kulturalnego i moralnego konserwatyzmu — konserwatyzmu, do którego, w demokratycznym ale

stanowo usposobionym społeczeństwie, wszyscy bez wyjątku są powołani i uprawnieni, — konserwatyzmu wyrażającego się nie jedynie, ale wybitnie w pietyźmie rodzinnym. Oczywiście tym łatwiej i chętniej pamięta się historię, im większa i świetniejsza... Przyjemniej jest być zrobionym z wielkiej niż małej historii... Ale tylko niska zawiść może nienawidzieć kogoś za jego większy rodowód. Nie potrzeba zresztą historii specjalnie efektownej i wielkiej, ażeby mogła być pamiętaną; już wystarczy uczciwy trud bytu; każda rodzina powinna jak najwierniej przechowywać pamięć swoich przodków; a w każdym razie tych, którzy się jakimkolwiek heroizmem, wojskowym czy cywilnym, odznaczyli. Tak samo każda gmina i każda szkoła powinny mieć wyryte na twardej tablicy nazwiska swoich bohaterów. Taki pomnik jak dzielnego Pyrza w Nowosielcach jest jednym ze znaków, że się zaczyna robić lepiej".

O wielkim znaczeniu, jaki ma „heraldyzm" i „genealogizm" — oczywiście oparty na rzetelnych badaniach naukowych — dla historii polskiej, zapomniał autor artykułu wspomnieć.

Zygmunt Lasocki.

Członkowie Polsk. Tow. Heraldycznego.

Składkę członkowską za rok 1937 wpłacili po 24 zł.:

Do Oddziału Warszawskiego: Baworowskich hr. Bibljoteka, Bniński hr. Konrad, Bohdanowicz Mieczysław, Bouffałł Bronisław, Brzeziński dr. Stanisław (reszta za 36 r. i 12 zł. na 37 r.), Cichowski Roman (i za 36 r.), Czyżewski X. Florentyn, Dunin Juljusz, Glinka Stanisław (za 36 r.), Gierowski mjr. Włodzimierz, Gorzeński-Ostroróg Stanisław, Grodziecki Tadeusz (za 36 r.), Hoffman Teofil Kowalewski-Dołęga Jerzy, Kozierowski-Dołęga X. kan. Stanisław, Krasicki hr. August (12 zł.), Lanckoroński hr. Antoni, Laskowski-Korab Stanisław (6 zł.), Lekszycki Jerzy (i za 36 r.), Litwinowicz Stanisław (za 34 r.), Meysztowicz min. Aleksander, Miączyński hr. Jan Ant. (12 zł. à conto 36), Niedźwiecki-Powała L., Nowacki X. dr. Józef, Piottuch-Kublicki Alfred (zł. 12.50), Piskorska Helena (5 zł.), Pomarański mjr. dr. Stefan (za 36 r.), Ratajczak X. (i za 36 r.), Rudziński Stanisław, Ślaski Jerzy, Tarnowski hr. Michał; Trzaska Władysław, Tuchołka Wiesław, Wąsowicz-Dunin Jerzy (1936 r.), Wehr dr. Witold, Wiśniewski Adam, Witanowski M. R., Zakład Hist. Praw. Pol. U. J. K. (50 zł. za 1936 i 1937 r.).

Upraszam bardzo usilnie p.p. Członków P. T. H. o łaskawe **bezzwłoczne wpłacanie składek członkowskich za rok 1937** całkowicie jednorazowo w wysokości 24 zł. **tylko** na konto P.K.O. 21.621 P.T.H. Oddziału Warszawskiego i o łaskawe regulowanie pozostałych zaległości składkowych, **gdyż w innym wypadku bieżące i zaległe składki P. T. H. będzie zmuszone ściągać wraz z kosztami tej procedury za zaliczeniem pocztowym.**

Jerzy Odrowąż-Pieniążek
Skarbnik P. T. H.

Résumés français des articles.

Les derniers Buczacki par Mlle **Anna Dörflerówna.**

L'illustre famille des Buczacki s'est éteinte en 1541 avec la mort de Jacques Buczacki, évêque de Płock. Les archives de Léopol fournissent des informations, inconnues jusqu'à présent, sur trois de ses neveux qui tous s'appelaient Michel et semblent avoir disparu très jeunes.

Extraits des anciens registres paroissiaux de Żywiec (1666—1776) par **Stanislas Szczotka**, docteur-ès-lettres.

Dans cette partie de son article l'auteur signale les échos qu'ont trouvé dans les registres paroissiaux des événements historiques tels que la confédération de Bar, ainsi que les tentatives de la Hongrie d'enrôler dans son armée des montagnards de la région de Żywiec. Il donne ensuite des renseignements sur l'école paroissiale, de même que sur les personnes de ses maîtres et de ses élèves.

Les armoiries des villes de la voyévodie de Varsovie par **M. Gumowski**, docteur ès lettres.

Suite de la série alphabétique allant de Płońsk jusqu'à Raciąż et comprenant plusieurs localités qui ont joué un rôle important dans l'histoire de la Masovie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Oskar Halecki** zastępca: **Zygmunt Wdowiszewski.**
Członkowie komitetu redakcyjnego: **Stanisław Kętrzyński i Józef ks. Puzyna.**
Wydawca: Oddz. Warsz. Pol. Tow. Herald. w osobie S. Kętrzyńskiego. Przedruk dozwolony za podaniem źródła i nazwiska autora wzgl. wydawcy.

Druk L. Nowaka w Warszawie, Warecka 12, tel. 244-99.